

Stanisław Grabowski

Pierwsza książka

To jest zawsze przeżycie dla piszącego, pierwsza książka. Oczywiście, nie wziął się z niczego, publikował swoje utwory na łamach prasy, wygłaszał je w radiu, być może zainteresowała się nimi telewizja, lub trafił do antologii, ale tak naprawdę dopiero pierwsza, samodzielna książka umacnia go w pisarskiej roli, pozwala snuć śmieiej kolejne twórcze plany, gdyż jest takie powiedzenie, że pierwszą książkę może napisać każdy, o swoim życiu. Dopiero kolejne pasują ich twórcę na pisarza. Na dodatek w owych zamierzchłych czasach, gdy zaczęły się ukazywać książki Karoliny Kusek, ich publikacja zależała od państwowego mecenatu, prawie wszystkie wydawnictwa poza nielicznymi spółdzielczymi, choć to też należało wziąć w nawias, były własnością państwa. I pracowali w nich państwowi redaktorzy na państwowych posadach. Na dodatek nie było ich wielu. No i nie liczył się tylko pisarski kunszt, jeszcze należy zdobyć zaufanie określonych instytucji lub przynajmniej pozostać im obojętnym. Bardzo ważną rolę, czy może nawet władzę, sprawował także wówczas urząd cenzury. Nazywał się Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a jego centrala mieściła się w Warszawie, przy ulicy Mysiej. Po większych miastach posiadał delegatury.

Najmniejsza książeczka dla dzieci wysłana z wydawnictwa „do cenzury” długo wędrowała od jednego cenzorskiego biurka do drugiego i dopiero, kiedy powróciła do edytora z adnotacją na papierze odpowiedniego koloru, redaktor mógł odetchnąć z ulgą i zabrać się do kolejnych czynności około jej wydania. Po zilustrowaniu, zazwyczaj ilustracji nie konsultowano z autorem, trwał długi i żmudny proces redaktorski oraz techniczny wokół niej, aż w końcu „szła” do drukarni. Tam także nie spieszono się z jej drukiem, gdyż kolorowa farba była cenna i nie zawsze najbardziej konieczna do produkcji czegoś tak mało istotnego jak książka dla dzieci. W

sumie, w co trudno dziś uwierzyć, proces produkcyjno-wydawniczy książki trwał do dwóch lat!

I dopiero po tym czasie autor mógł ją zobaczyć na księgarskich półkach. Jeśli miał szczęście, gdyż na wszystko były limity. Także na książkę dla dziecka. Jeśli w wydawnictwie zaplanowano, że ukażą się w roku trzy książki poetyckie przeznaczone dla małych czytelników nikt nie śmiał przekroczyć tej liczby, mimo że wydanie mogło mieć niesłychane powodzenie i spokojnie można było dodrukowywać jego kolejne partie. Przykładem *Zeszyt w kratkę* ks. Jana Twardowskiego. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1973 roku w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy. „Zginęła” z księgarń w ciągu kilku dni, będąc towarem tylko dla wtajemniczonych. I mimo ponawianych próśb czytelników i różnych instytucji o jej dodrukowanie w każdej ilości, wydawca, czyli krakowskie wydawnictwo Znak, było bezradne, bo to nie ono dysponowało papierem, nie ono posiadało moce drukarskie. Miało tylko przydział, nomen omen „na papierze”, i miejsce w kolejce do druku. To wszystko. Ale dość dywagacji.

Karolina Kusek debiutuje *Słonecznikowymi nutkami* w 1982 roku. Książka ukazała się nakładem Oddziału KAW we Wrocławiu. Opublikowano jej dwie wersje – w oprawie broszurowej i w oprawie twardej. Łączny nakład 80 000 egz. Sporo, nawet jak na ówczesne czasy, ale tym akurat redaktorzy się nie martwili, tzn. gdyby książka się nie sprzedała. Po pierwsze KAW był potężną instytucją przynoszącą dochód, podlegał KC PZPR, a zatem nie miał prawa zbankrutować, i wydawał oczywiście nie tylko książki dla dzieci. To był ledwie margines jego działalności. A na dodatek w całej Polsce posiadał sieć placówek sprzedaży, czyli popularnych wówczas kiosków „Ruchu”. Wystarczyło rozesłać po kilkanaście egzemplarzy do każdego z nich, by przyciągnąć uwagę rodziców, a także ich pociech, które z nosem przy kioskowej szybie zawsze wypatrzyły coś dla siebie, a że książki były dość tanie... Jakże odmówić dziecku, kiedy prosi „Mamo, kup mi książkę”.

Po latach wiemy coraz więcej o kulisach powstania *Słonecznikowych nutek*. Ta książka zaistniała dzięki pomocy przyjaciółki Karoliny Kusek, Marianny Bocian, poetki, której trudno byłoby odmówić artystycznego nosa. Wybrała, zredagowała, namaściła i przypilnowała, żeby maszynopis znalazł się na odpowiednim redakcyjnym biurku. I tak to się zaczęło.

Po paru latach niezawodna przyjaciółka, z wiarą w lirykę dla dzieci Karoliny Kusek napisała:

„Świat w poezji Kusek jest pełen dźwięków, barw, zdarzeń, ruchu. Mgła, deszcz, kamień żyją, uczestniczą w doniosłych zjawiskach. Świat jest otwarty i bliski, zaskakująca jest możliwość innego widzenia go, przeżywania z nim razem swych radości i smutków, inność widzenia, którą pragnie się przywłaszczyć. W tym świecie zdarzają się też niebezpieczne głupstwa ukazywane z humorem, np. strach na wróble zaprzyjaźnia się z nimi. Wiersz Kusek umożliwia zatem dziecku patrzenie na świat w sposób niekonwencjonalny, indywidualny, utwierdza prawo do odmiennego poglądu, nie ubezwłasnowolnia psychiki, a jest równocześnie błyskotliwym ćwiczeniem wyobraźni, wrażliwości m.in. na barwy rzeczywistości i rytm życia [...]”¹.

Ale to było po latach.

Wpierw książka musiała przejść próbę lektury. A nie było o nią łatwo. 13 grudnia 1981 roku ogłoszono na terenie całego kraju stan wojenny, co oczywiście zachwiało i rynkiem wydawniczym, i drukarskim, a następnie księgarskim. Kto by zajmował się w tamtej chwili czymś tak nieistotnym jak książka dla dziecka. Ważniejsze sprawy mieli na głowie nie tylko ci, co ogłosili ów stan, ale i ci, którzy się przed WRON-ą, milicją i wojskiem ukrywali i konspirowali. W każdym razie świat posmutniał, i to wyraźnie. Zbladł i poszarzał, więc kolorowa książeczka dla dziecka czyż nie mogłaby być wówczas dysonansem? Dlatego nawet recenzenci i krytycy zamilkli, pozrywały się więzi pomiędzy wydawnictwami i redakcjami czasopism, zmałał ruch na linii księgarnie – hurtownie, a właściwie hurtownia, gdyż w tamtych czasach nad całością wydawniczego urobku panowała jedna Centralna Hurtownia Księgarska z siedzibą w Warszawie.

Zanim kraj otrząśnie się z szoku wywołanego srogą zimą oraz czołgami i koksownikami na ulicach minęło nieco miesięcy. Coś, co się wówczas ukazało, a nie znalazło oddźwięku na łamach prasy mogło słusznie sądzić, że już pozostanie niezauważone. No chyba, że trafi się maniak dziecięcej książki, który mimo wszystko spróbuje wzniecić burzę, choćby w szklance wody. Karolina Kusek miała to maleńkie szczęście, o czym obszernie w

¹ M. Bocian, *Odkrywanie prawdy i urody świata. O poezji Karoliny Kusek dla dzieci*, „Że”, Magazyn Kulturalny Wrocławia 1990, nr 6.

innym miejscu. W każdym razie książka znalazła się, co jest ważne, w szkolnych bibliotekach oraz w bibliotekach dziecięcych, a tam była zaczytywana, co można poznać po tzw. używalności. Sam widziałem i mogę zaświadczyć.

Dwie recenzje *Słonecznikowych nutek* to był początek. Po latach krytycy często do tego debiutanckiego tomiku zaglądali, ale o tym później.

W *Słonecznikowych nutkach* znalazło się 30 wierszy, a więc tomik nie był przesadnie gruby. Były to, w kolejności: *Skowronek*, *Ptasie śpiewy*, *Wrona*, *Słonecznikowe nutki*, *Ule*, *Rumianek*, *Topola*, *Odpoczynek*, *Chwast*, *Strach*, *Żniwa za pasem*, *Dojrzewanie w słońcu*, *Przedźniwny bławatek*, *Żniwa*, *Świerszcz*, *Wiatrak*, *Myszka*, *Jeleń*, *Zajaczek*, *Azorek*, *Księżyc-pająk*, *Drzewa*, *Ruda cisza*, *Słota*, *Wierzba*, *Zimowe pole*, *Lis*, *Usypianie strumyka*, *Zima nie chce odejść*, *Atak wiosny*...

Już po tytułach widać jakież to poetyckie bestiariusz przygotowała poetka dla małego czytelnika. Z pewnością oswojone przez inne lektury dla niego, ale z drugiej strony w jakiś sposób z nowym nań spojrzeniem, a do tego ileż tam miłości do żywej przyrody, ileż zachwytu, życzliwości i sympatii. Niewątpliwie kilka z zaprezentowanych w książce liryków wyróżnia się zdecydowanie artystycznym poziomem: *Skowronek*, *Ptasie śpiewy*, *Dojrzewanie w słońcu*, *Żniwa*, *Myszka*, *Drzewo*, *Rumianek*, *Lis*, *Usypianie strumyka*... Pozostałe niewiele im ustępują.

Próbując iść tropem myślenia debutantki zauważmy, że pamiętała, iż wątek autobiograficzny w poezji był zbyt wyeksploatowany, by w tej dziedzinie powiedzieć coś nowego, a przecież to tylko się liczy na poetyckim targowisku. Narodowe mity? To kolejna mina, na której łatwo wylecieć. Stąd zwrócenie uwagi na naturę, nieszablonowa obserwacja jej nieprzebranego bogactwa z pewnością nie groziła rutyną, pozwalała też śmiałkom na świeżość spojrzenia. I tak się stało. *Słonecznikowe nutki* zostały zanurzone w naturze, w przyrodzie, tej najbliższej dziecku, tej, którą widzi naokoło siebie. Nie ma w tej książce wypraw do egzotycznych krajów, nie ma egzotycznych okazów zwierząt czy ptaków. Jest nasza swojska, znajoma i przyjazna przyroda, to, co widzimy w najbliższym otoczeniu, na łące, w parku, nad stawem, nad rzeką, w lesie...

A gdyby rozpatrywać tę poezję w kategoriach poezji dorosłej to trzeba przyznać, że autorka śmiało korzysta ze zdobyczy awangardy, czyli skrótów

myślowych, metafory, aluzji, rozluźnienia gorsetu wiersza. Obca jest jej „katarynkowość” i „strofiarstwo”. Rezygnuje z rozgadania, czyli wypełniania liryku słowną watą, byle tylko miarom wiersza regularnego stało się zadość. Unika rymu, który nazwałbym rymem słodkim (to moja własna kategoria, kiedy czytam wiosna – radosna, a to się zdarza, oj ciągle się zdarza we współczesnej poezji dla dzieci). Jeśli już to woli asonanse.

W pejzażu, który widzimy oczami autorki, rzadko występuje człowiek. Ale to chyba oczywiste. Człowiek jest samotny, poeta jest samotny. I stąd jej samotna wędrówka po lasach i polach, choć z garbem egzystencjalnych doświadczeń. W tym tomie autorka dobrze go ukryła poza jednym jedynym przypadkiem, który odkrywamy w wierszu *Myszka*. Bo, jako że poruszamy się w obrębie liryki dziecięcej, co rusz mamy animizację czy personifikację, ale także pokorę wobec określonych autorytetów, także pochwałę rodziny, w której zgodnie żyją obok siebie trzy pokolenia. Mamy też mocne echo wiersza Bełzy „Kto ty jesteś? Polak mały...”, a to w wierszu o korzeniu, a tak naprawdę o naszej tradycji.

Napisałem, że książka została dostrzeżona przez czytelników, no i przez krytyków. Aleć po latach, jako niedowiarek, zajrzałem do *Rocznika Literackiego 1982*, by się przekonać, czy i tam recenzentka nie popełniła jakiejś recenzji odnośnie *Słonecznikowych nutek*. A dlaczego po latach? Dlatego, iż recenzje literackiego dorobku, który ukazał się u nas w 1982 roku opublikowano dopiero sześć lat później, czyli w 1988 roku.

Rocznik Literacki to dzieło wielkiej zacności, które w Polsce zaczęło ukazywać się od 1933 roku, obejmując wtedy plon literacki 1932 roku. Od początku znalazły się w nim omówienia literatury dla dzieci i młodzieży. „W ocenie zjawisk literackich – pisał jego pierwszy redaktor Zygmunt Szweykowski – rocznik będzie dążył do jak najdalej posuniętego obiektywizmu, nie pojmując tego terminu jednak w znaczeniu naukowym, które nie byłoby możliwym w zastosowaniu do pulsującej życiem rzeczywistości dnia dzisiejszego”. Cokolwiek to znaczy, rocznik miał opinię renomowanego i opisującego skrupulatnie to wszystko, co działo się ciekawego m.in. w polskiej literaturze. A piszę o nim w czasie przeszłym, gdyż po 1989 roku nie znalazł obrońców i musiał polec, jak wiele innych, w imię wolnego rynku i demokracji. Znacie to? „Jak żyć, panie premierze? Żyj jak chcesz. Mamy demokrację”.

W 1982 roku, oprócz *Słonecznikowych nutek*, ukazały się, według *Rocznika...*, tomy poezji dla dzieci, których autorami byli: Bogdan Brzeziński (*Bajkowe przygody*), Jadwiga Gorzechowska, Barbara Bernacka (*Wisła śpiewna*), Władysław Grzeszczyk (*Wszystkie pory roku*), Aleksandra Hübnerowa (*Krasnoludki na balu u Królowej wiosny*), Jadwiga Jałowiec (*Najpiękniej jest w przedszkolu*, błąd, tytuł prawidłowy: *Najpiękniej jest po deszczu* – S.G.), Tadeusz Kubiak (*Ta srebrna dziewczyna, W kraju Baj-Baju, Wakacje... wakacje... wakacje...*), Joanna Kulmowa (*Rzeczy niepotrzebne*), *Leci jabłko w chmury. Wiersze dzieci dla dzieci i dorosłych*. Wybór: Danuta Wawiłow i Oleg Usenko, Joanna Papuzińska (*Jesienna przygoda*), Joanna Pollakówna (*Pytalik*), Józef Ratajczak (*Wycieczka do ZOO*), Aleksander Rymkiewicz (*Lekcja kawek*), Włodzimierz Ściśłowski (*Słoneczny malarz*), Igor Sikirycki (*49 podróży pana Jana, Jak Zabłocki wyszedł na mydle, Stara kuźnia*), Kazimierz Śladewski (*Przez pola, lasy, ogrody*), Tadeusz Śliwiak (*Bajkoteka pierwsza*), Andrzej K. Torbus (*Podróż pana smoka*), Andrzej Żak (*Olimpiada zwierząt*).

Były to tytuły oryginalne, które po raz pierwszy zostały opublikowane. Do tego doszły wznowienia klasyków tej poezji, a więc: Brzechwy, Czechowicza, Januszewskiej, Makuszyńskiego, Ratajczaka, Szelburg-Zarembiny czy Edwarda Szymańskiego.

Recenzentka *Rocznika...*, a była nią przez lata niezwykle zasłużona dla literatury dziecięco-młodzieżowej prof. Krystyna Kuliczowska, zauważyła trzy wyróżniające się jej zdaniem tomiki: „Wybija się zbiór poezji Joanny Pollakówny pt. *Pytalik*”... „*Wycieczka do ZOO* Józefa Ratajczaka, mimo banalnego tytułu świadomie przełamująca schemat konwencjonalnego mówienia o zwierzętach, jest tu humor i liryzm, gdzieniegdzie brzmi nutka filozoficzna”... „Obszerniejsza wzmianka należy się Danucie Wawiłow [...] Wydała dwa zbiorki poezji – *Rupaki*, 1977, i *Strasznie ważna rzecz*, 1978 (pierwszy z nich został wyróżniony I nagrodą w dziale poezji na Premio Europeo di Letteratura Giovanile we Włoszech). Oba tomiki wzbudziły zainteresowanie: uderzała w nich wielka świeżość i prostota, płynąca z bliskiego, intymnego kontaktu z dzieckiem, które jest właściwym podmiotem lirycznym. Jego wyobraźnia, inwencja słowna i pełne fantazji pomysły decydują o atmosferze tych zaskakujących, odkrywczych liryków”.

I to byłoby na tyle. Tomiku Karoliny Kusek pani profesor albo nie przeczytała, albo nie dotarł do niej recenzencki egzemplarz. Ale też być może, że anonimowo wrzuciła go do worka, który opatrzyła takim opisem: „W innych zbiorach krótkich wierszyków – zbytnia obfitość nawet poprawnych, ale żadnych obrazków i o przyrodzie, zwierzętach, przedszkolu itp. Często są to debiutanci, próbują swych sił”.

Zatem popatrzmy, kto oprócz Karoliny Kusek debiutował w 1982 roku poetyckim tomem dla dzieci? Hübnerowa, i...

Zadajmy inne pytanie: kto jeszcze oprócz Karoliny Kusek wytrwał do dziś na poetyckiej mapie dla dzieci?

Bajkowe przygody były ostatnią książką dla dzieci Brzezińskiego, który zmarł w 1980 roku. To ponadto autor aforyzmów, sentencji złotych myśli, ale chyba przede wszystkim autor monologów pisanych dla Hanki Bielickiej, które wygłaszała przez kilkanaście lat, jako „Dziunia Pietrusińska” w radiowym „Podwieczorku przy mikrofonie”.

Zmarła w 1990 roku Gorzechowska znana była, jako folklorystka. Wisła należała do jej ulubionych tematów. Po 1982 roku wydała *Wisła i wodniacy płoccy*, wznowiono także w 1986 roku jej *Mało nas, mało nas: polskie dziecięce zabawy ludowe*.

Władysław Grzeszczyk porzucił zawód poety dla dzieci, choć w prasie dziecięcej, od czasu do czasu, można było go spotkać, i zabrał się za aforyzmy, fraszki i satyry dla dorosłych. Może szkoda, bo „lirycznił” udanie, acz mieszkając na północy Polski chyba jakoś zabrakło mu siły przebiccia.

Aleksandra Hübnerowa twórczość zakończyła na jednym powyższym tytule?

Pięknie poetycko rozwijała się za to przedwcześnie zmarła Jadwiga Jałowiec, z zawodu nauczycielka. Wydała po 1982 roku kilka udanych poetyckich książek dla dzieci (np. *Nasze drzewa*, *Siądź przy leśnej drodze*), miała wiele pomysłów, ale odeszła zbyt wcześnie, by o nie walczyć, a warto dodać, że kiedy posłała swoje pierwsze wiersze do „Świerszczyka” zainteresował się nimi sam naczelny redaktor Bolesław Zagała i... odwiedził szkołę, w której wówczas uczyła!

Kubiak ostatnich wydanych książek nie zobaczył, zmarł w 1979 roku. W *Słowniku literatury dziecięcej i młodzieżowej* powtórzono za prasowymi enuncjacjami, że zmarł w Topoli niedaleko Belgradu. Z Belgradu do Topoli

jest 80 km! Wybitny tłumacz Branko Ćirić, obecny przy śmierci przyjaciela, opowiedział mi, iż wspólnie z Tadeuszem pojechał na zaproszenie Jugosłowian do Małego Sadu, gdzie odbywał się festiwal literatury dziecięcej. Ale wcześniej, w nagrodę za tłumaczenie zbioru wierszy dla dzieci Jovana Jovanowicia-Zmaja (1833–1904) *Jaki piękny świat* (1979) zwiedzali Jugosławię. 3 czerwca, po obiedzie udali się do Topoli, gdzie znajduje się muzeum dynastii Karadżordziewiców, które przed wojną budowali najlepsi mistrzowie z całej Europy. Jako że Kubiak miał kłopoty z sercem szedł z Ćiriciem nieco z tyłu, za grupą turystów, wchodzących na wzgórze Oplenac, na którym znajduje się cerkiew, i w pewnej chwili spoglądając na widoki wokół, powiedział: „Jak tu można pięknie żyć i jak pięknie umierać”. Ta wypowiedź zaskoczyła przyjaciela. Gorąco zaprotestował. Gdy weszli do świątyni i przewodniczka zaczęła o niej opowiadać, Kubiak nagle osunął się na posadzkę. Mimo natychmiastowej pomocy, masażu i reanimacji, nie udało się go uratować. „Zmarł prawie na moich rękach”, wspominał Ćirić.

Laureatka Orderu Uśmiechu, Joanna Kulmowa po 1982 roku w dalszym ciągu publikowała tomy liryków dziecięcych np. *Niebo nad miastem* i *Zagubione światło*.

Papuzińska, kolejna pani od poezji dla dzieci, także nie próżnowała i dotąd nie próżnuje, choć odpuściła „Guliwerowi”, to jednak ciągle pragnie mieć wpływ na literaturę „dla młodego wieku”, występując w przeróżnych rolach. Jakoś nie przestraszyła się w swoim czasie zjadliwej krytyki Jana Marxa.

Rymkiewicz, Ścisłowski, Sikirycki czy Śliwiak zawsze prezentowali równy poziom i kolejne ich tomy nie zawodziły małych czytelników.

Żał też, że odszedł od nas Kazimierz Śladewski. Po 1982 roku wydał jeszcze kilka tomików wierszy dla dzieci, ale chyba nie w pełni rozwinął swoje poetyckie uzdolnienia. Po jego śmierci Otwockie Centrum Kultury wydało poecie *Wiersze wybrane* (2004).

Jak widać z tego przeglądu było nieco konkurentów, aleć b. różnie potoczyły się ich pisarskie i życiowe losy.

Można rzec najkrócej: niedostrzeżona w *Roczniku Literackim 1982* Karolina Kusek zrobiła największą niespodziankę swoim czytelnikom, ale

pewnie i adwersarzom, których kilku miała, najpiękniej się rozwinęła, pokazując, mówiąc obrazowo, tzw. poetycki pazur.

Pisałem, że *Słonecznikowe nutki* nie przestają intrygować krytyków, znawców poezji dla dzieci. I to nie tylko tych starszych, bo i najmłodsze pokolenie pochyla się nad tym tomikiem. Przykładem Ewa Żak, która „muzyczne aspekty w twórczości Karoliny Kusek na przykładzie tomiku *Słonecznikowe nutki*” omówiła w referacie wygłoszonym podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej zorganizowanej z okazji 70. rocznicy urodzin Poetki (2009).